

„Gazeta Opolska“  
wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek i kosztuje na ówczesny rok z bezpłatnym dodatkiem  
„GOSPODARSTWO“  
1,00 Mk., z pismem gospodarzem tygodniem  
„ROLNIK“  
1,25 Mk. — Do Galicji przedpłata wynosi 1 złr., do Ameryki 1/2 dol. na ówczesny rok.  
Adres: „Gazeta Op.“ Oppeln O./S.

# Gazeta Opolska.

Pismo polityczne dla ludu polsko-katolickiego.

„Gazeta Opolska“  
zapisana jest w cenniku pocztowym pod nr. t34 (Zeitungspreisliste Nr. t34) Rękopisów nie zwraca się  
OGŁOSZENIA  
przyjmuje się za opłatą 10 f. od wiersza drobnego.  
ZA REKLAMY  
pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od rsądka drobnego.  
Za ogłoszenia płaci się z góry

Wydawca i redaktor:  
Bronisław Koraszewski w Opolu.

W Opolskiem i na Ślązku, co z swych dziejów słynie,  
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Za redakcją odpowiedzialny  
Władysław Melcer w Opolu.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, na Ostrówku Nr. 5.

## O Mazurach

w Prusach Wschodnich piszą teraz po gazetach polskich i niemieckich, że zaczynają się ruszać i organizować w osobną partycję ludową.

Mazury są to Polacy, ale ewangelickiego wyznania. Zostali oni dawnymi czasy sprowadzeni przez niemiecki zakon Krzyżaków z Mazowsza, to jest z kraju, w którego środku leży Warszawa, w tym celu, aby zaludnić pusty kraj. Gdy niemiecki zakon przyjął wiarę luterską wraz z wielką częścią duchowieństwa w dzisiejszych Prusach Wschodnich, wtenczas lud mazurski został uświadomiony co do religii katolickiej. Zewnętrznie nie zmieniono nic, nawet do dzisiaj widać w mazurskich kościołach ołtarze, ambony i obrazy Świętych Pańskich, częstokroć dwunastu Apostołów. Żyją jeszcze starzy ludzie, którzy przypominają sobie, że dawniej nawet komunii udzielano na sposób katolicki. Rząd sam starał się tam o pastorów, którzy mówili i jeszcze mówią po polsku. Ta ludność była zawsze w wielkich łaskach u rządu.

To też teraz objawiają gazety rządowe i nieprzyjazne Polakom wielkie zaniepokojenie z powodu ruchu, jaki się poczyna na Mazurach. Powstała tam bowiem gazeta polsko-katolicka („Gazeta Ludowa“), w której piszą, że już na przyszłe wybory nie będą wybierali Niemca rządowca na posta, jak dotąd było, ale postarają się o swego, o postać z ludu.

Skoro pierwsza wiadomość się pojawiła, że na Mazurach tworzy się partycja ludowa, odbył prezes rejencji Hegel naradę z lantratami, w celu zwalczania tego ruchu. Wkrótce pokazało się, że redaktor „Gazety Ludowej“ p. Bahrke w Elku, po niemiecku Lück (gdzie „Gazeta Ludowa“ wychodzi) żadnej sali nie może użyć na odbycie zebrania ludowego. Zebranie miało się odbyć następnie w mieszkaniu samego redaktora, ale policja na to nie pozwoliła (powołując się prawdopodobnie na jakie przepisy policyjne co do budowy sali lub t. p.)

Słusznie zauważa wobec tego postępowania władz berlińska „Freisinnige Ztg.“, że podobne policyjne zarządzenia będą miały, jak wszędzie gdzieindziej, tak i tutaj ten skutek, że ruch mazurski tem prędzej wybuchnie płomieniem

i rozwinie się wiele więcej, aniżeli by to miało miejsce, gdyby się prześladowało, o ile możności, unikało!

## Skargi

na urzędników pruskich coraz są częstsze. Czytelnicy świeżo sobie przypominają, co to wyrabiał komisarz Carnap w Opalenicy. Nawet Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Stablewskiego śmiało on obrażał. Dnia 3 bm. toczył się w Kolonii ciekawy proces pewnego komisarza, któremu katolicka gazeta „Kölnische Volkszeitung“ zarzuciła, że srodze źle obchodzi się z ludem polskim. To przeczytał pan komisarz i zaskarżył ową gazetę o obrazę. Sąd wyroku jeszcze nie wydał, ale obrońca gazety starał się wszystko w dobitny sposób udowodnić.

Wczoraj czytaliśmy w „Gazecie Toruńskiej“, że jakiś wójt dziwną prowadzi gospodarzę. Dnia 3 lipca br. poturbował siedemdziesięcioletnią staruszkę i wrzasnął na nią: „Halts Maul“ (stul pysk!); pewnemu sołtysowi samowolnie poobrzywał klapy u szyi; a 6 października br. innemu sołtysowi, staruszkowi sześćdziesięcioletniemu powiedział: „Halts Maul, du verfluchter Hund, dazu bist du da!“ (stul pysk, przeklęty psie, na to jesteś).

Inny wójt nie nazywał Polaków inaczej, jak „Kaschube“, albo „dummer Kaschube“.

Nie ładne to postępowanie ze strony tych urzędników. Wszak urzędnicy opłacani groszem ludu mają obowiązek, z ludźmi grzecznie się obchodzić, a mianowicie starców powinni uszanować.

I cóż wobec tego mają ludzie czynić? „Przyjaciel“ (gazeta w Toruniu wychodząca) mówi tak: Kiedy przyjdiesz na jakiś urząd, masz być grzeczny i na zapytania urzędowe spokojnie odpowiadać; — ale z drugiej strony i urzędnik każdy, czy sądowy, czy lantrat, czy wójt, czy sołtys, czy cywilny, czy pocztowy, czy urzędnik kolejowy ma wyraźny i ostry przepis, żeby ciebie spokojnie wysłuchał, grzecznie ci odpowiadał, wogóle traktował cię jako człowieka. Jeżeli zaś urzędnik cię wyzywa, lży, niegrzecznie i obrażając się z tobą obchodzi, wtedy powinienes się za każdy raz na niego użalić u jego przełożonego. Chcesz, żeby cię inni uszanowali, trzeba, abyś się sam naprzód uszanował.

Księżna zaś mówiła dalej:

— Ciesz się i u nas młodzi rycerze na oną wojnę, ale starsi i rozważniejsi tak mówią: „Nie Niemców się boim, choć wielka ich jest potęga i pycha, nie ich kopu i mieczów, ale relikwii“.

Tu Anna Danuta spojrziała z przestrachem na opata i dodała cichszym głosem:

— Podobno prawdziwe drzewo krzyża świętego mają: jakże z nimi wojować?

— Przysłał im je król francuzki — odrzekł opat ponuro.

Nastąpiła chwila milczenia, poczem zabrał głos Mikołaj z Długolasu, zwany Obuchem, człowiek bywały i doświadczony.

— Byłem w niewoli u Krzyżaków — rzekł — i widywałem procesy, na których ową wielką świętość noszono. Ale oprócz tego jest w klasztorze w Oliwie siła innych najprzedniejszych relikwii, bez których nie byłby Zakon do takiej potęgi doszedł.

Na to powyciągali Benedyktyni głowy ku mówiącemu i z wielkiem zaciekawieniem zaczęły go pytać:

— Powiadajcie, co jest?

— Jest to krajka ze szaty Najświętszej Panny — odrzekł włodyka z Długolasu — jest trzo-

Ale uważaj na siebie, żebyś czasem nie stracił zimnej krwi i żeby ci nie wyleciało z ust jakie szorstkie, nierozważne słowo, któreby mógł urzędnik uważać za obrazę. Nie kłóć się ani spieraj, ale szukaj obrony twej czci obywatelskiej na drodze prawnej. Dziś Polak nieraz zaciąg zmuszony zęby, języka przygryść, żeby czego niedorzecznego nie wymówić, ale przecież nie potrzebujesz ani nie powinienes pozwolić na to, żeby cię lżono „dummer Kaschube“, „verfluchter Hund“, „Halts Maul“ i podobnie.

## PRZEGLĄD WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

**Wiedeń.** (Z parlamentu). Przykrego figla wyplatał p. Abrahamowicz członkom niemieckiej obstrukcyi! Z rąk ich wyrwał dowcipny wiceprezydent ostatni najsilniejszy argument, z którym występował, gdy płuca ich na wrzaski zdobyć się nie mogły. Z dniem wczorajszym znikły z parlamentu pulpity, na których obstrukcyoniści, a szczególnie Wolf & Comp. bębniłi i hałasowali. Teraz będzie ciszej w Izbie poselskiej.

Poniedziałkowe posiedzenie było też dosyć spokojne. Zagaił je po godzinie 11 wiceprezydent Abrahamowicz udzieleniem nagany wszystkim tym, którzy na ostatniem posiedzeniu krzyki wyprawiali, poczem obradowano nad rozmaitemi interpelacyami.

Wedle wiadomości, podanych przez dzienniki, przyjął cesarz dnia 4 bm. obu wiceprezydentów parlamentu, Abrahamowicza i Kramarza, na posłuchaniu i wyraził im miał swoje zadowolenie za wytrwałość i dzielne sprawowanie przewodnictwa obrad.

Wiedeń. Komisya, zajmująca się ugodą z Węgrami, zakończyła obrady i wybrała jako mówcę (referenta) w tej sprawie w parlamencie hr. Pinińskiego. W piątek nastąpi drugie czytanie ugody. Spodziewają się ogólnie, że ugoda mimo wysiłków obstrukcyonistów w drugim i trzecim czytaniu uchwalona będzie w przeciągu sześciu do ośmiu posiedzeń.

Wiedeń. Wybór prezydenta parlamentu odbył się miał w środę. Został nim Abrahamowicz, pierwszym wiceprezydentem dr. Kramarz, a drugim, członkiem katolickiej partycji ludowej Zellinger.

nowy ząb Maryi Magdaleny i głowienki z krza ognistego, w którym się sam Bóg Ojciec Mojżeszowi pokazał, jest ręką świętego Liberyusza, a co kości innych świętych, tychbym na palcach u rąk i nóg nie zliczył.

— Jakoże z nimi wojować? — powtórzyła z westchnieniem księżna.

Opat zmarszczył swe wyniosłe czoło i zastanowiwszy się przez chwilę, tak odrzekł:

— Ciężko z nimi wojować choćby i dla tego, że są zakonnikami i krzyż na płaszcach noszą, ale jeśli przebrali marnę w grzechach, tedy i tym relikwiiom może mieszkanie między nimi obrzydnać, a naonczas nie tylko one mocy im nie dadzą, ale im ją odejmą dla tego, żeby między pobożniejsze ręce dostać. Niech Bóg oszczędzi krwi chrześcijańskiej, ale jeśli wielka wojna nastąpi, są też i w naszym królestwie relikwie, które za nas będą wojować. Głos zasię w objawieniu świętej Brygidy, mówi: „Postanowiłem ich pszczołami pożyteczności i utwierdziłem na brzegu ziem chrześcijańskich. Ale oto powstali przeciwko mnie. Bo nie dbają o dusze i nie litują się ciał tego ludu, który z błędu nawrócił się ku wierze katolickiej i ku mnie. I uczynili z niego niewolników i nie uczą go przyka-

## Krzyżacy.

¶ Powieść Henryka Sienkiewicza.

Z pozwoleniem autora dla ludu przerobił  
B. M.

10)

(Ciąg dalszy).

Usłyszawszy to księżna poczęła nowe żale rozwozić:

— Prawią ludzie i bogdaj słusznie, że wkrótce musi wielka wojna nastąpić, w której po jednej stronie będzie królestwo polskie i wszystkie narody, mówiące podobną do polskiej mową, a z drugiej wszyscy Niemcy i Zakon. Jest podobno o tej wojnie proroctwo jakowejś świętej.

— Brygidy — przerwał ucozony opat — osiem років temu została ona w poczet świętych zaliczona. Pobożny Piotr z Alwastra i Maciej z Linköping spisali jej objawienia, w których wielka wojna istotnie jest przepowiedziana.

Zbyszko aż zadrzał z radości na te słowa i nie mogąc wytrzymać, zapytał:

— A prędko ma być?

Lecz opat, zajęty księżną, nie dosłyszał, a może udał, że nie dosłyszał pytania.

— Wiedeń. Austriacki minister spraw zagranicznych (polityki zagranicznej) hrabia Goluchowski bawił w tym czasie u króla włoskiego Humberta w Monza. Gazety tak włoskie jak i austriackie dość szeroko o tem się rozpisują i zgadzają się co do tego, że wizyta hr. Goluchowskiego jest tylko aktem grzeczności, jaka istnieje i istnieć musi pomiędzy państwami sprzymierzonymi.

**Berlin.** Dnia 18 marca 1898 r. minie właśnie 50 lat od czasu rewolucyi, jaka była w Berlinie, a domagała się konstytucyi i łagodnych praw. Ci, którzy w walkach padli, zostali pochowani na cmentarzu w Friedrichshain. Przed pochowaniem przeniesiono ich przed zamkiem królewskim i zmuszono ówczesnego króla Fryderyka Wilhelma IV, że poległym powitał z odkrytą głową.

Znalazło się teraz wielu takich, którzy domagają się, ażeby poległym w 1848 r. postawić pomnik i to w samym Berlinie, rezydencji cesarza niemieckiego i króla pruskiego. Już zaraz po ukończonej rewolucyi w 1848 r. myślano o takim pomniku, zebrano wtedy na ten pomnik 2759 talarów. Sprawa cała przeciągała się jednak, aż w 1853 r. fiskus schował pieniądze do swej kieszeni. Teraz niedawno temu utworzył się komitet i wysłał do berlińskich korporacji miejskich petycją z prośbą o postawienie pomnika na cmentarzu w Friedrichshain i o uchwalenie pewnej kwoty pieniężnej na ten cel.

Magistrat i reprezentacja miejska w Berlinie nie wiedzą, co z petycją począć. Coby bowiem powiedziano, gdyby miasto Berlin miało stawiać pomnik rewolucjonistom, właśnie w czasach obecnych, gdzie na każdym kroku wywieszają walkę przeciwko przewrotowi.

**Warszawa.** Nie dawno temu odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik dla Murawiewa w Wilnie na Litwie. Ten Murawiew był wielkorządcą na Litwie, a odznaczył się przez prześladowanie i mordowanie po prostu Polaków i katolików, bo ich wysyłał na Sybir lub kazał wieszać za byle drobnostkę. Nazwano go też Wieszatelem. Nawet społeczeństwo rosyjskie potępilo teraz zamiar wystawienia pomnika temu człowiekowi o kamiennem sercu. W Warszawie znalazło się jednak koło profesorów uniwersyteckich, które uznało za właściwe wysłać telegram na uroczystość. Telegram podpisali między innymi profesorowie: Ziłow i Filewicz, wyrażając cześć dla Murawiewa za pogębienie polskości i katolicyzmu. Dodajemy, że stało się to w chwili, kiedy sam rząd pragnie złagodzenia stosunków narodowościowych, a rektor uniwersytetu prof. Zenger publicznie mówi o potrzebie przyjacielskich stosunków pomiędzy profesorami i uczniami.

Nie dziwnego, że w takich warunkach telegram owych profesorów wywołał wzburzenie wśród polskiej młodzieży uniwersyteckiej, i ztąd przyszło do wygwizdania Filewicza i Ziłowa, gdy przyszli na wykłady. Ziłow chciał przetrzymać niechęć studentów i podobno dostał kaloszem (gumowym trzewikiem) w głowę, a wtedy dopiero opuścił salę. Księżę Imeretyński pragnie podobno tę sprawę załagodzić, ponieważ jest tego zdania, że profesorowie postąpili sobie niewłaściwie.

**W Paryżu** strejkowali czeladnicy rzeźniccy. Strejk skończył się już a 379 strejkujących powróciło do roboty. Pracodawcy przyrzekli skrócić wedle możności trwanie dnia roboczego. Ro-

zań Bożych i odejmując mu Sakramenta święte, na większe jeszcze męki piekielne go skazują, niż gdyby był w pogaństwie pozostał. A wojny toczą ku rozpostarciu swej choiwości. Dla tego przyjdzie czas, iż wylamane będą ich zęby i będzie im ucięta ręka prawa, a prawa noga im uchronie, aby uznał grzechy swoje“.

— Tak Bóg daj! — zawołał Zbyszko.

Inni rycerze i zakonnicy nabrali także wielkiej otuchy, słysząc słowa prorocstwa, opat zaś zwrócił się do księżny i rzekł:

— Dla tego miejcie ufność w Bogu, miłościwa pani, albowiem prędzej to ich dni, niż wasze są policzone, a tymczasem przyjmijcie wdzięcznem sercem tę oto puszkę, w której palec od nogi świętego Ptolomeusza, jednego z naszych patronów, się znajduje.

Księżna wyciągnęła drżące ze szczęścia dłonie i klękawszy, przyjęła puszkę, którą zaraz poczęła do ust przyciskać. Radość pani podzieliłi dworzanie i dworki, nikt bowiem nie wątpił, że z takiego podarku spłynie błogosławieństwo i pomyślność na wszystkich, a może i na całe królestwo. Zbyszko czuł się także szczęśliwym,

botnicy, którzy powrócili do pracy, są przedmiotem licznych pogroźek ze strony tych, którzy są za dalszem trwaniem strejku.

**Konstantynopol.** Traktat (układ pokojowy) pomiędzy Grecją a Turcją ma zawierać 16 punktów. Cztery punkta nie są jeszcze załatwione, a póki to nie nastąpi, nie doczekamy się ogłoszenia, że pokój w zupełności nastąpił.

**Z Brazylii.** Zamach na życie prezydenta Brazylii jest sprawką tak zwanej partyi wojskowej. Prezydent Moraes jest pierwszą osobistością cywilną, która od utworzenia republiki przed 8 laty zasiada na krześle prezydenta w Brazylii. Partya wojskowa nie mogła znieść, że na krześle prezydenta zasiada nie jenerał i dla tego już od dawna agitowała przeciwko obecnemu prezydentowi i dołki pod nim kopała. Przedewszystkiem gniewało ją to, że prezydent w rok 1898 obniżył liczbę wojska liniowego z 27 000 na 20 000 żołnierza. Rząd chce teraz jak najenergiczniej wystąpić przeciwko spiskowcom i burzycielom.

## Urywki o Ślązku.

Napisał  
Staropolanin.

(Ciąg dalszy)

2.

Sily nasze zwracają się przedewszystkiem na utrzymanie i rozkrzewienie tej sumy przymiotów, z których się składa narodowość polska: jako to, język polski u jednostek, w rodzinach, w życiu społecznem, oświata wzrastająca w tymże języku i duchu, obyczaje staropolskie, rozwijające się na wymaganiach czasów nowożytnych, poczucie osobiste swego honoru narodowego, samowiedza swej polskiej narodowości i odrębności od szczepu niemieckiego, obrona i rozwój życia narodowego we wszystkich gałęziach opartego na spokoju warstw społecznych, spokojnem i sprawiedliwym pożyciu z innymi narodowościami siedzącymi z Bożej łaski na gruncie śląskim. Nie jest to właściwie tyle walka, ile mozolnem pięciem się do postępu i odrodzenia, do którego każdy naród powołany jest od Boga.

W zakres tej pracy wchodzi również religia katolicka; albowiem ona wychowała lud polski na lud ucywilizowany i utrzymywała go przez całe wieki od zagłady; jest ona tak zrośnięta z narodowością polską, że prawie jednej bez drugiej pojąć nie można. Są to ludu śląskiego dwa pierwiastki wzajemnie się dopełniające, uszlachetniające; jeden z twarzą ziemską, drugi z obliczem niebieskiem, — oba tworzą z ludu polskiego typ prawdziwego człowieka dążącego przez ojczyznę ziemską do ojczyzny niebieskiej. I jeżeli sily nasze zwracają się przedewszystkiem do utrwalenia w ludzie narodowości polskiej, to nie dla tego, abyśmy w zapomnienie podali czynnik religijny, lecz dla tego, że lud śląski znany z religijności już przeszedł przez próbę ognia, gdy się srożyła walka kulturalna i — zwyciężył.

Utrwaliwszy się w katolicyzmie, począł się bronić i uszlachetniać pod względem narodowym. Bowiem gdy rząd pruski zobaczył, że walka toczoną w imię religii nie nie wskóra, wybrał walkę narodowościową, germanizując lud. Zamiar jego nie zmienił się, zmieniła się tylko barwa walki. Lecz lud śląski oświecając się, przejrzał

gdyż zdało mu się, że wojna powinna zaraz po uroczystościach krakowskich nastąpić.

IV.

Było już dobrze z południa, gdy księżna wraz z orszakami wyruszyła z gościnnego Tyńca do Krakowa.

Gwoli okazałości tak Maćko, jak i Zbyszko przybrali się w wyborne pancerze i w naramienniki, zdobyte na rycerzach fryzyjskich, jasne, błyszczące i po brzegach wpuszczoną nicią złotą ozdobne. Mikołaj z Długolasa, który duży światła i wielu rycerzy w życiu widział, a był rzeczy wojennych znawcą niemałym, poznał zaraz, iż są to zbroje kowane przez medyolańskich, najslawniejszych w świecie płatnerzy, takie, na jakie najbogatsi tylko rycerze wzdromódz się mogą i z których każda za dobrą majątność starczy. Wnio-skował z tego, że owi Fryzowie musieli być znakomitymi ludźmi w swoim narodzie i z tem większym szacunkiem zaczął spoglądać na Maćka i Zbyszka. Lecz hełmy ich, lubo takie niepoślednie, me były tak bogate; natomiast olbrzymie ogiery, pięknie pokryte, wzbudziły między dworzanami podziw i zazdrość. I Maćko i Zbyszko,

zamiary i począł z tą samą zabiegliwością bronić swej narodowości, a broniąc jej bezpośrednio, bro-ni pośrednio swej religii. Ktoby twierdził inaczej, ten właśnie puszcza wodę na młyn germanizatorów, samego siebie zwodzi, ludzi innych lub w rzeczy samej jest obojętny i na religią i na narodowość, będąc w sercu chorągiewką obracającą się według podmuchów samolubnych sfer rządowych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Ruch w Towarzystwach.

—\* W Groszowicach odbędzie Tow. polsko-katol. zwyczajne posiedzenie w przyszłą niedzielę o godz. 4 u pana Datko. Członków uprasza się o liczny udział, goście mile widziani. — Zarząd.

## Wiadomości z bliska i z daleka.

Opole, 11 listopada 1897.

—\* Robotnicy okaleczeni przy budowach rządowych muszą być według rozporządzenia ministra robót publicznych po wyzdrowieniu na nowo zatrudnieni o ile się w zakresie obecnego zarządu budowlanego odpowiednio do ich sił i zdolności zatrudnienie znajdzie. O to winien się zarząd budowlany postarać.

—\* Górk. W niedzielę 14 b. m. obchodzą małżonkowie Józef Wieszała i Katarzyna z domu Knosala jubileusz złotego wesela w Chrzumczycach w parafialnym kościele. Wszyscy krewni, znajomi i przyjaciele życzą sędziwym małżonkom, aby przy zdrowiu, szczęściu i błogosławieństwie Bożem dożyli dyamentowego wesela.

—\* Z Groszowic. Dostało mi się pismo do ręki i znudzony tem czytaniem, postanowiłem to „Gazecie“ oddać, jakie to żniwo dzisiejsza szkoła osiągnęła. Pisanie to nie brzmi ani po polsku ani po niemiecku ani po morawsku ani po rusku. Pisała to córka, a matka układała. Kto to może być mądry z takiego pisania. Oto ów list:

Kochany Pismo Pisarszu Ni przi stempuje do tschebie bie Boga jak chotschby ..... ino tschi Pochwały Pana Boga Nech bynd-sze Pochwalony Jerus Chryetus ja tschi piszy ino wadomosh is bysych mau do ne przsilesytoch Kochany moj bes pyshu ty sohe ne wadszis ni-gdy moj Schmysku i t. d.

W tym tonie i sensie (jeśli w ogóle o sensie mówić można) list pisany jest do końca. Jest to paszkwil (pismo, którego celem jest oczernić bliźniego). Kto jest taki zły w swojej duszy i sumieniu, że chce drugiego oczernić i ośmieszyć, ten powinien przedewszystkiem baczyć na to, aby się sam nie ośmieszył. Pisanie podobne, jak powyższe, jest tylko dowodem głupoty wielkiej i nieuctwa. Przytem przestrzegamy nierozważnych ludzi przed takim postępowaniem, gdyż za paszkwile i szarpanie godności bliźniego łatwo się można dostać do więzienia.

—\* W Białaczu zmarł, jak pisze raciborski „Anzeiger“ nie dawno temu oberżysta nagle i niespodziewanie. Zachodzi podejrzenie, że śmierć nastąpiła w sposób nienaturalny, wskutek czego władze wdrożyły śledztwo.

—\* Siołkowice. Wczoraj dnia 9 bm. pochowaliśmy naszego kościelnego Mateusza Kuliga. Usługiwał on naszemu kościołowi bez paru tygodni 40 lat. Na adwent byłby obchodził czterdziestoletnią rocznicę. Nowym sługą kościelną został dzisiaj dnia 10 bm. obrany mistrz szewski Emil Pierszke, pierwszy prezes naszego tow. „Oświata“. Wiele on zasług położył przy za-

siedząc na niezmiernie wysokich kulbakach, spoglądali z góry na cały dwór. Każdy z nich dzierzył w ręku długą kopię, każdy miał miecz przy boku i topór u siodła. Tarcze oddali wprawdzie dla wygody na wozy, ale i bez nich obaj wyglądali tak, jakby ciągnęli na bitwę, nie do miasta.

Obaj też jechali w pobliżu kolaski, w której na tylnem siedzeniu siedziała księżna z Danusią, na przodku zaś stateczna Ofka, wdowa po Krystynie z Jarząbkowa i stary Mikołaj z Długolasa. Danusia spoglądała z wielkiem zajęciem na żelaznych rycerzy, księżna zaś dobywając od czasu do czasu z zanadru puszkę z relikwiami św. Ptolomeusza, podnosiła ją do ust.

— Ciekawam okrutnie, jakie kości w środku się znajdują — rzekła wreszcie — ale sama nie otworzę, aby świętego nie urazić. Niech otworzy biskup w Krakowie.

Na co ostrożny Mikołaj z Długolasa odrzekł: — Ej, lepiej tego z rąk nie wypuszczać, zbyt to łakoma rzecz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kładaniu tegoż; więc gdy wstępuje w nowy urząd przesyłamy mu: Szczęść Boże.

\* **Gazety polskie** rozpisują się obecnie o mistrzu krawieckim panu Berkanie w Berlinie, który w stolicy państwa niemieckiego przebywając długie lata, nie zmieniał się, lecz owszem stał się chlubą społeczeństwa polskiego. „Orędownik“ przedstawia osobistość pana Berkana w następujący sposób:

Pan Władysław Berkan lat temu 26 z górą przybył z Lubawy w Prusach Zach. do Berlina, młody, i odrazu zarabiał w Berlinie jako krawiec, a żył jako Polak. Takich było wówczas w Berlinie nie wielu, a z tych nie wielu wołał p. Berkan najgorliwiej do polskich przemysłowców: zarabiajcie w Berlinie jako rzemieślnicy a żyjcie jako Polacy.

Zaraz zajął się Towarzystwem Przemysłowców, pobudzał drugich, zachęcał do szukania oświaty i zachowania swej narodowości polskiej. Pisał korespondencje do pism o stosunkach berlińskich. Przybywał z drugimi na zjazdy do Poznania, do Chełmna, do Inowrocławia, ożywił duszę Polonii w Berlinie i łączył ją z krajem. Nad rozwojem polskich Towarzystw w Berlinie pracował w Berlinie więcej takich, ale nikt nie pracował tak wytrwale i tak długo, jak on. Inni znużyli się i wycofali się, on pozostał na posterunku i dziś jest jeszcze dla berlińskich Towarzystw tem, czem był przed laty 25.

Tem się tłumaczy jego znaczenie i poszanowanie, jakiego zażywa w Berlinie.

Pan Berkan doprowadził w swym zawodzie do tego, że dziś posiada wielki skład garderoby męskiej na głównej ulicy Berlina, bo przy ulicy Fryderykowskiej. Wartość jego składu oceniają na kilkadziesiąt tysięcy marek. To dorobek jego wytrwałej pracy.

Jestto człowiek niepośledniej inteligencji, który się interesuje czemś więcej, jak warsztatem. Słabego zdrowia jeździ do wód, i wybiera Copoty, by się z rodakami zetknąć; w tym roku był kilka tygodni w Zakopanem. Mógłby jeździć do wygodniejszych wód niemieckich, wybiera tamte, bo polskie, bo tam jest towarzystwo polskie. Wszędzie interesuje się sprawą polską; warsztat mu nie przeszkadza, owszem służy mu środkami na to. Jest on jednym z głównych akcyjaryuszów „Dziennika Berlińskiego“.

Tyle „Oręd.“ Dodajemy, że pana Berkana mogłoby sobie wielu rzemieślników, kupców i przemysłowców wychodzących z rodzinnego gniazda w inne strony (jako to na Ślązk) wziąć za wzór i przykład. Iluż to bowiem mamy takich Polaków, którzy się tłumaczą tem, że z Niemców żyją, więc muszą niby to „dla oka“ chodzić na niemieckie urzędowe „festyny“, unikać polskiego towarzystwa, udawać po prostu patryotów niemieckich. Jestto brzydka obłuda, której pan Berkan się nie czepiał, a jednak doszedł do mienia i znaczenia wiele poważniejszego, aniżeli nasi polsko-niemieccy patryotnicy.

\* **Olesno.** Umarł tu po krótkich cierpieniach w środę o godzinie 3 rano ś. p. ks. proboszcz Jaroszek w 60 roku życia. Zmarły urodził się dnia 6 września 1838 r. w Raciborzu, dnia 4 lipca 1863 r. został wyświęcony na kapłana, a 12 lutego 1891 r. objął probostwo w Olesnie. Poprzednio był proboszczem w Zębolicach, gdzie obecnie jest ks. prob. Leja, dawniejszy kapłan z Opola.

Zmarły śp. ks. Jaroszek był to kapłan cichy i zacny. Dlatego z wielkim smutkiem zegnają parafianie swego tak wczesnie zgasłego duszpastera. R. i. p.

\* **Wierzch** (w pow. Prudnickim). W niedzielę 14 listopada odbędzie się walne zgromadzenie kasy pożyczkowej na sali p. Schirmeisen o 4 godzinie po południu. Po tem zgromadzeniu będzie związek włościański miał zebranie, na którym mowa będzie o zabezpieczeniu od gradobicia; o uprawie roli pod ziemniaki i ówkię będzie nasz poseł do parlamentu p. Strzoda mówił i także o nasionach ziemniakowych. Na koniec będą członkowie płacili premie od zabezpieczenia od gradobicia, także będzie się zapłata zbierała za sól chilijską, sól kainitową i te inne sztuczne nawozy, które sobie członkowie w 2 wozach koleją przywieść kazali. Na to zebranie nie tylko naszych parafian, ale i innych włościan z okolicy zapraszamy i na ich przybycie liczymy. Teraz już czas do tego. — Zarząd.

\* **Z Elku** w Prusach Wschodnich donoszą telegraficznie, że policja przeszkodziła redaktorowi „Gazety Ludowej“ panu Bahrke przyjąć u siebie gości, których p. Bahrke zaprosił na szklankę piwa. Sprawa miała się tak: Ponieważ p. Bahrke nie mógł dostać nigdzie sali, aby urzą-

dzić zebranie ludowe, więc zaprosił do siebie przyjaciół i znajomych na pogadankę i na szklankę piwa. Przybyło około 100 osób z różnych stron ziemi mazurskiej, którym jednak policja odmówiła prawa zabawiania się w gościnie u redaktora mazurskiej „Gazety Ludowej“. W gazecie tej, która nas właśnie dziś dochodzi, czytamy:

„Policja zakazała redaktorowi przyjmować gości w swoim mieszkaniu. Czy postępowanie policji słusznem jest, wykaże przyszłość. Pana ministra zapytujemy się, czy już rzeczywiście tak daleko doszło, że policji nachodzić wolno prywatne mieszkania i wypraszać gości? Przeciw postępowaniu policji wysłamy zażalenie, a gdy to nie pomoże, oddamy sprawę do najwyższego sądu administracyjnego, który niechaj rozstrzygnie, czy wolno czy nie wolno przyjmować w domu gości zaproszonych publicznie. Posłów sprzyjających partyi ludowej mazurskiej prosimy bardzo, sprawę tę przedstawić w parlamencie, aby się dowiedziano, co się dzieje na Mazurach. (Aby zrozumieć położenie na Mazurach, czytaj artykuł wstępny. — Red. „Gaz. Op.“)

\* **Rastembork** (w Prusach Wschodnich). O fałszywym Chrystusie i końcu jego chwały opowiada kronika tutejszego miasta. Około roku 1491 pojawił się tam oszust, który wydawał się za Chrystusa i otoczył 12 apostołami. Na Warmii, szczególnie w Reszlu znalazł on wielu łatwowiernych, którzy mu uwierzyli i pieniądze składali. Gdy jednak ów oszust udał się w powiat rastemborski, przychwycono go i odstawiono do Królewca. Miał on przy sobie wielką na owe czasy sumę pieniędzy 5 tysięcy marek. W Królewcu kazał go wielki mistrz nago w zimie przywiązać do drabki, wystawić potem przed kościół tumski i polewać zimną wodą. Po takiej kuracji wygnano go za miasto. „Gaz. Olsztyńska“.

\* **Kalendarz.** Dnia 13 Dyaka wyznawcy, 14 Marcina papieża, 15 Gertrudy panny, 16 Stanisława Kostki.

## Rozmaitości.

\* **Typowy złodziej.** Przed sądem przysięgłych w Krakowie stał w tych dniach człowiek, mający bogatą i urozmaiconą przeszłość kryminalną. Ni mniej, ni więcej jak 47 razy karany był Jan Cygan, rodem z Wieliczki, liczący 54 lat. Kary były rozmaite, po 2, 3 i 5 dni, po 2 i kilka tygodni, lub miesięcy, po jednym roku, lub kilka lat, a koroną całej złodziejskiej działalności jest pięcioletni pobyt w Wiśniczu. Cygan pracował specjalnie w Krakowie i powiatach krakowskim, wielickim i chrzanowskim, to też sądy tych obwodów miały z nim ustawicznie kłopoty. Cygan kradł, co się dało, nie gardził nawet przedmiotami małej wartości. Kradzież stała się drugą naturą, przyzwyczajeniem. Sam tłumaczy to tem, że każdy człowiek stara się „przyciągać do siebie“ jak najwięcej. Gdy mu „najwyższy cesarsko-królewski sąd kryminalny“, jak stale mówił, odczytywał litanią jego długów przeszłości, Cygan potwierdzał tylko grubsze sprawy, a drobne bagatelki, kary kilkominowe, „mogło być“ lub „być może“ odpowiadał.

W tych dniach odpowiadał Cygan za pięć kradzieży, dokonanych na targu w Dobczycach i Myślenicach. Przyznaje się do tych, na których schwytano go na gorącym uczynku, innym zaprzecza. Odpowiedzi jego są charakterystyczne i często humorystyczne.

Kilkunastu świadków, przeważnie poszkodowanych, wśród nich kilku żydów, nieumiejących po polsku, świadczyło na niekorzyść Cygana. Sędziowie przysięgli otrzymali dwanaście pytań, z których 10 potwierdzono. Podsądny z płaczem wskazując na podeszły wiek i sterane siły, prosił sędziów o litość. Trybunał, któremu przewodniczył prezydent Morelowski, wymierzył mu karę 5 lat więzienia, z postem co miesiąc, i to za kradzież, włóczęgostwo i uchylenie się z pod dozoru policji. Jestto czterdziestaósma kara spotykająca Cygana. Jeszcze dwie, a będzie mógł obchodzić jubileusz.

\* **Testament milionera.** Przestrożę dla synów milionerów stanowi testament króla kolejowego, Pullmana, złożony sądowi w Chicago. Nieboszczyk pozostawił wdowie 1 250 000 dolarów i dom mieszkalny, obu zameżnym córkom po 2 250 000 dol., dwaj synowie zaś muszą się zadowolić rentą roczną w sumie 3 000 dol. Ojciec napisał o nich w testamencie: „Ponieważ żaden z moich synów nie jest tak odpowiedzialnym, jakim, moim zdaniem, być trzeba, by rozsądnie korzystać z dużego majątku — jestem z przy-

krócią zmuszony przeznaczyć im w ich własnym interesie, taki dochód, jaki jest potrzebny do ich utrzymania“. Pullman już dwa lata temu wygnał ze swego domu synów, którzy trwonili czas na wyścigach i różnych rozrywkach, wzorem złotej młodzieży. Skoro tylko fakt ten stał się wiadomym, porzuciły obu młodzieńców ich narzeczone, panny z najlepszego towarzystwa amerykańskiego. Pani Pullman wszakże kocha bardzo swoich synów i jest dla nich nader pobłażliwą, ztąd, wydziedziczeni przez ojca, nie mają powodu obawiać się o swoją przyszłość, wobec milionów, jakie otrzymała matka.

\* **Do karygodnego zajścia** przyszło w nocy z soboty na niedzielę w jednej z kawiarni wiedeńskich, między cywilnymi a oficerami, przy czem odnieśli cięższe i lżejsze rany: dwaj studenci medycyny, pewien urzędnik magistratu, oraz kelner miejscowy. Zeznania obu stron są sprzeczne, wynika z nich jedynie fakt, iż zajście to miało charakter zwykłej burdy, bez żadnego podkładu politycznego, a miało przebieg mniej więcej następujący:

Około pół do czwartej rano zjawili się kilkunastu mocno podchoconych studentów z burzszensaftu „Germania“, wracających ze zwykłej knajpy sobotniej, w kawiarni Marschall przy ulicy Mariahilf, gdzie siedzieli przy jednym ze stolików kilku oficerów, a między nimi kapitan sztabu generalnego v. Bauer. Już udając się do swych stolików, studenci potrątili stolki oficerów, następnie zaś jeden z nich, sądząc, iż mu się oficerowie wyzywająco przypatrują, posłał tamże swego kolegę z żądaniem wytłumaczenia, które też otrzymał w tym sensie, że nikomu nie przyszło na myśl szukać ze studentami zaczepki. Za chwilę jednak zjawili się znów jeden student i zażądał w imieniu jakoby obrażonego kolegi, zadosyćuczynienia. Tu informacje, przez obie strony podawane, są zupełnie sprzeczne: studenci twierdzą, że kolega ich został słownie obrażony i otrzymał cięcie przez głowę bez żadnego powodu — oficerowie zaś zapewniają, że ów „burzsz“ zamierzył się w kłótni laską na kapitana Bauera, który dla własnej obrony zmuszony był użyć szabli. Jak się rzecz właściwie miała, wykażą śledztwa z dwóch stron, wojskowej i cywilnej prowadzone, dość że po tem pierwszym uderzeniu szabłą przyszło do walki, blisko kwadrans trwającej na szable i kije, podczas której większość przestraszonych gości kawiarnianych uciekła, a kelner, nazwiskiem Oel, chcąc ratować zagrożone filiżanki i szklanki, odniósł dość ciężką ranę. Skaleczony urzędnik magistratu, Gams, był gościem w knajpie studenckiej. Wyżej wymienionych, jako też medyków Ladenbauera i Pechmüllera, opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Zarówno władze cywilne, jak wojskowe, a także rektorat uniwersytetu i magistrat powiadomiono natychmiast o tem przykrem zajściu. „Nowa Ref.“

\* **Straszną śmiercią** zginął pewien łodźiarz w Toruniu. Powrócił on pijany z miasta i z cygarem w ustach położył się w swej budzie. Od cygara zapaliła się słoma i biedny człowiek spał się żywcem.

## Poczta Redakcyi.

P. N. Cieszy nas, że powieść teraz zaczyna się podobać. Nie wątpimy, że później jeszcze więcej będzie się podobała. mianowicie gdy będzie wojna z Krzyżakami opisywana.

### Opolskie ceny targowe.

	Płacono za mied:		
	najwyższa	średnia	najniższa
Pszonica biała	15,60 Mk.	15,50 Mk.	15,40 Mk.
Zyto	12,60 „	12,40 „	12,20 „
Jęczmień	10,60 „	10,40 „	10,20 „
Owies	7,20 „	7,00 „	6,80 „

### Wrocławskie ceny targowe.

	Płacono za 100 kilogr. = 2 centnary:	
	złota	do
Pszonica biała	-	13,80 do 18,80 Mk.
Zyto	-	13,80 do 18,70
Jęczmień	-	13,20 do 15,20
Owies	-	12,10 do 15,70
Groch	-	11,80 do 13,80
Kartofle (za mied, 2 szefle)	-	12,00 do 14,00
Jaja	-	3,20 do 3,50
Masło (za funt)	-	3,60 do 3,70
Siano (za centnar)	-	1,05 do 1,15
Słoma żytnia (za kopę po 600 kilogr.)	-	2,50 do 3,00
	-	22,00 do 27,00

### FABRYKA

## papierosówi tureckich tytoni „VULKAN“

### I. F. J. KOMENDZIŃSKI w DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Podróżujących z zasady nie wysyła, oblicza natomiast ceny przystępniejsze i odstawia lepszy towar.

## Wszelkie gatunki węgla

z najlepszych kopalń, poleca

### TOMASZ PIECHOTA

Opole, Ogrodowa ulica nr. 4.

Szanownych Rodaków upraszam o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

### Robotnik

na stałe zatrudnienie może się u mnie zgłosić.

## Opolanin

### Kalendarz „Gaz. Opolskiej“

na rok 1898

już wyszedł i jest do nabycia.

Treść: 1. Kalendarium. 2. Zapiski. 3. Jarmarki. 4. Na Nowy Rok (wersz). 5. Ks. Karol Myśliwiec, kapłan patryka. 6. Polskie piosenki. 7. Ks. Konstanty Demuth. 8. Pustelnik (obrazek, napisał „Orzeł“). 9. Noc sylwestrowa (Szczypta kłamstwa i dwuty błagi). 10. Kopećki szlaski (napisał Staropolański). 11. Przebudzona (napisał Władysław Buzawa Schoen). 12. Ilek Papecek kupuje las (przez Henryka Senke wicza). 13. Adam Mickiewicz. 14. Kalendarz do Czytelników. 15. O! nie mów tego. 16. Górnik bohater. 17. Anegdota i fraszka. 18. Środki domowe i gospodarcze. 19. Myśli i zdania. 20. Ogłoszenia.

Do każdego kalendarza dołączony jest kalendarz świąteczny.

### Cena tylko 25 fen.

Kto zamówi 10 kalendarzy otrzymuje franko po 22 fen. Kto zamówi 50 kalendarzy, otrzyma je po 18 fen. franko; 100 zamówi 100 kalendarzy, otrzyma je po 16 fen. franko; 200 po 15 fen. franko.

Kto zapłaci należność z góry, otrzyma po nad wszystko 5% rabatu.

Wydawnictwo „Gazety Opolskiej“.

### Grolicha mydło ze siana (system Kneippa)

Cena 5 fen.

działa orzeźwiająco i ożywiająco, a zatem gładzi i odmładza skórę, a orzeźwia i ożywia cały system nerwowy.

Grolicha mydło fenicum (system Kneippa) cena 5 fen.

czyni skórę miękką i aksamitną, i jest bardzo dobre do pielęgnowania twarzy i rąk. Działa również skutecznie na wyrzuty i węgry jako też inne nieczyste ości skóry.

Obydwa mydła są bardzo odpowiednie wskutek wysokiej zawartości kwiatów siana i foenum graecum do kąpiel według zasad śp. ks. Kneippa.

Wysyłka pocztą najmniej 6 kawałków niefrankowana, albo 12 kawałków franko za załączką lub pieniądze z góry. Do zamówień wyszarza karta 5 fenigowa.

Dragerya pod Aniołem Jana Grolicha w Brnie na Morawii (Brünn in Mähren.)

### Dominium Chrościna

poszukuje od 1 stycznia większej ilości parobków żonatyh i dziewczek za wysoką zapłatą i deputat.



### Tanie czeskie pierze!

Pierze jest wolne od cła.

100 funt. nowego, dobrego dartergo, bez cła 8.00 m. — 10 funt. lepszego 10.00 m. — 10 funt. białego jak śnieg, miękkiego 15.00 m. — 20, 25, 30 funt. — 10 funt. na pół 10.00 m. — 10 funt. białego jak śnieg, miękkiego 15.00 m. — 20, 25, 30 funt. — 10 funt. (kaps) 10.00 m. — 10 funt. 10.00 m. za pół kilo 10.00 m.

Wysyła się franko za pobraniem poczwom Zamiana i odesłanie z powrotem dozwolone. Przy zamawianiu proszę o dokładne podanie adresu.

Benedikt Sachsel,

Klattau 496, Böhmen.

Kto chce nabyć dobry kalendarz, temu polecamy

## Kalendarz „Katolika“ na rok 1898.

Obejmuje on oprócz kalendarium na cały rok i jarmarków, śliczne obrazki, opowiadania i wiersze, dalej objaśnienie „Składu apostołskiego“. Zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników na następujące artykuły: „Nagroda poświęcenia“, „o chowie królików“, „Szczęście tylko w ojczywej ziemi“ (3 obrazki), „Chrześciana w cwrku Nerona“, „Słów kilka o Tatrach“ (15 obrazków), „Adam Mickiewicz“ (z obrazkiem), „Krótka historia kościoła i klasztoru OO Bernardynów z opisem obrazu cudownego Pana Jezusa na górze Alverni w Galicji“ (z obrazkami) Przy końcu znajdują się artykuł pod tytułem: „Górnoślązcy posłowie do parlamentu“ z obrazkami posłów: Samuli, Letochv. ks. prob. Franka, Strzody, ks. prob. Wolnego, Radwańskiego, dr Stephana i Metznera.

Do kalendarza „Katolika“ dodane są 2 dodatki bezpłatne: Piękny obrazek kolorowy (Najświętsze Serce Pana Jezusa i kalendarz świąteczny)

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Przy odbiorze 10 egzemplarzy 11-ty darmo. Nabyć można we wszystkich księgarniach i u agentów „Katolika“ oraz w ekspedycjach „Katolika“. Dla odsprzedających stósowny rabat.

Wydawnictwo „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.S.)

Niżej podpisany bank ma na sprzedaż:

1) w Ostrzeszowskim powiecie, tuż nad granicą Śląska, piękny **FOLWARK** o przeszło 450 mórg za 66 000 mk.

2) w Prusach Zachodnich około 300 morgowy **FOLWARK** prawie samej pszennej ziemi i z cegielnią za 81 000 mk.

Obydwa folwarki z dobrymi budynkami, inwentarzami i blisko kolei.

Zabozki 1/3 ceny kupna.

Bank parcelacyjny

w Poznaniu, Piękny 18.

Cheesz najlepszy i najtańszy towar mieć, To czempredzej do Schwalbego leć.

Najlepszy i najtańszy

skład towarów kolonialnych.

## H. SCHWALBE

Opole,

Odrzańska ulica nr. 21.

## Budownictwo!

Uczniom mularskim i czeladnikom, którzy się chcą wyuczyć rysowania, kosztorysów i obračunków, tak aby później mogli zostać polierami, albo byli przygotowani do odwiedzania budowniczej szkoły, udziela niżej podpisany praktycznej nauki.

Także polecam się do wykonywania rysunków budowlanych, obliczeń i kosztorysów każdego rodzaju po umiarkowanych cenach.

Opole, w listopadzie 1897.

Max Kroll, mistrz mularski, Róg ul. Małapańskiej i Gwiazdowej 22.

## St. Spychalski

w Opolu.

Handel towarów kolonialnych

farb, tabaki i cygar

poleca:

Makę pszenną i żytnią,

osypkę, kuch lniany,

szpyrkę, smalec i t. d.

po najtańszych cenach.

Miód zdrowia na składzie.

## Sposobność zakupna, która się nigdy nie wróci.

Wielką ilość

## paletotów zimowych

bardzo dobre gatunki z ciężką ciepłą podszewką, znakomicie leżące,

wielkie mnóstwa

## jupek zimowych

ciężkie dobre gatunki,

nabyliśmy niesłychanie tanio.

Sprzedaż ma nastąpić, aby wielkie zapasy, o ile możności zmniejszyć, po znacznie niższych, aniżeli dotychczasowe tanie ceny.

Niech każdy przyjdzie i przekona się.

## Bracia Lachmann Opole

Nr. 6. — Rynek. — Nr. 6.

parter i pierwsze piętro.

Na firmę i numer domu uprasza się zważać.

## Chłopak

zdrowy i silny, syn uczciwych rodziców, może wstąpić jako uczeń u mistrza piekarskiego

H. Iwański

w Opolu.

Młode

## dziewczyny

które się chcą wyuczyć robienia cygar i wikłów, mogą się zgłosić i dostaną dobrze płatne i trwałe zatrudnienie.

August Deter,

fabryka cygar w Opolu.

Doktora Thompson'a

proszek mydlany jest najlepszy a w użyciu najtańszy i najdogodniejszy

W ŚWIECIE ŚRODEK DO PRANIA.

Należy zważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson“ i na znak ochronny „Labadź“.

Składy w Opolu: R. Cytrynowski, Sigm. Cohn, J. P. Długosch, Wal Gorecki, C. F. Heidenreich, Fr. Heintze, Jan Korus, Ferd. Mehl, A. Scholz, Karol Scholz, Ferd. Scholz, Paweł Scholz, J. Schneider, H. Schwalbe, J. Wiczorek.

TRADE MARK

## Kto żelaznych podciągów (tregrów) do budowania

ram i drzwiczek do pieca, wani, kotłów resztów,

okuć do drzwi i okien,

obręczy (ryf), buksów, papy na dachy i różnych narzędzi potrzebuje, kupi najlepiej u

P. A. Felgenhauer,

handel żelaza.

OPOLE, Rynek.

Każdy, kto kupi paletot albo ubranie (ancug) otrzyma olejny obraz 75—52 cm. albo szczytkę do rzeczy.

## Zimowe paletoty, jupki

ubrania dla dzieci

w wielkim wyborze po nadzwyczajnych cenach.

H. BRASS, Opole

Odrzańska ul. 7.